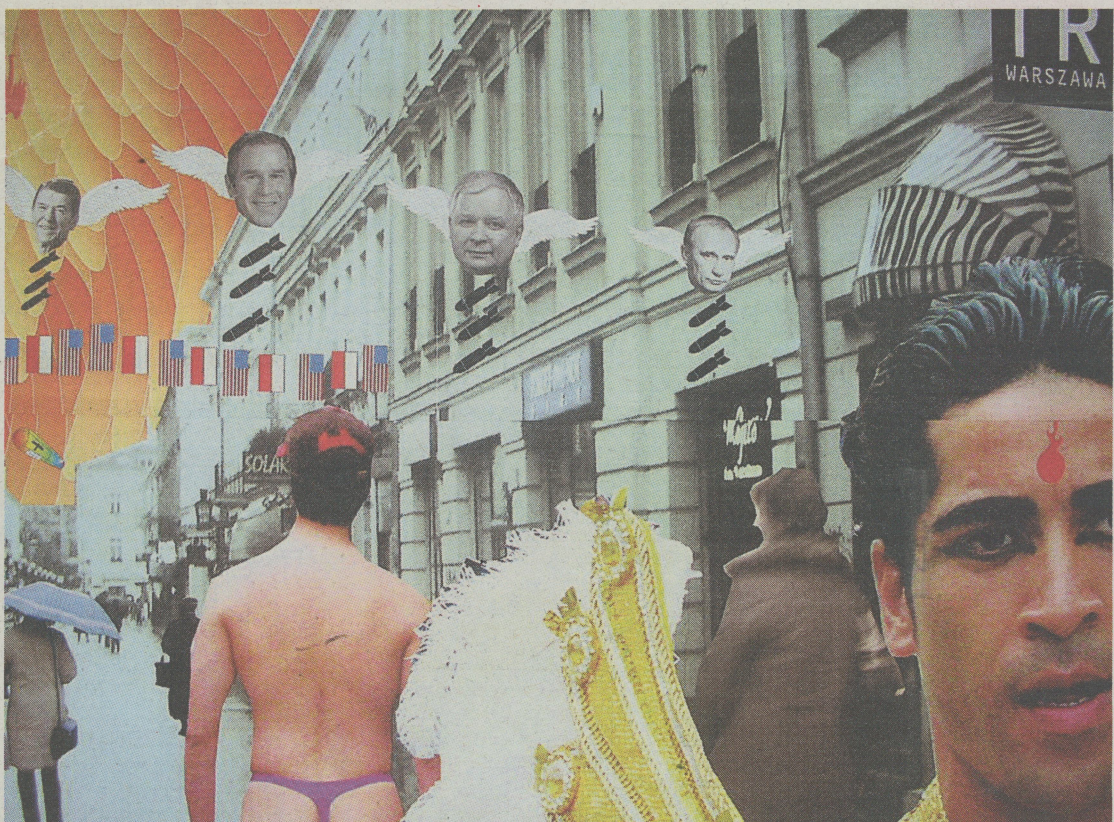


NOWA PREMIERA WARLIKOWSKIEGO

ANIOLY BOMBARDUJĄ

Na plakacie „Aniołów w Ameryce” w reżyserii Krzysztofa Warlikowskiego cherubinki z głowami Reagana, Busha, Kaczyńskiego i Putina rzucają bomby na Chmielną



AGNIESZKA KOWALSKA

Dziś gościnnie w Auli SGGW przy ul. Rakowieckiej odbędzie się premiera spektaklu TR Warszawa „Anioły w Ameryce” Tony’ego Kushnera w reżyserii Krzysztofa Warlikowskiego. Reklamują go billboardy ze spacerującymi po ulicy Chmielnej gejami i transwestytmami jakby wyjętymi z parad równości.

Na billboardzie można też dostrzec małe cherubinki z głowami Lecha Kaczyńskiego, Ronalda Reagana, Władimira Putina i George’a Busha, rzucające bomby. W pierwszej chwili trudno się zorientować, czy tak wymyślił autor plakatu, czy raczej jest to ingerencja jakiegoś ulicznego artysty, który te głowy dokleił.

- To był celowy zamiar, żeby plakat wyglądał tak, jakby przerobił go jakiś streetartowiec - wyjaśnia jego twórca Grzegorz Laszuk, grafik współpracujący m.in. z Centrum Sztuki Współczesnej, TR Warszawa i Teatrem Narodowym, znany również jako współzałożyciel grupy artystycznej Komuna Otwock.

Ostateczną wersję plakatu konsultował z Krzysztofem Warlikowskim, który chciał raczej pójść w stronę obrazu bardziej uduchowionego, anielskiego, ale ostatecznie zgodził się na te polityczne elementy.

- Spektakl, mimo że mówi głównie o miłości, przyjaźni i zdradzie, jest bardzo polityczny i z łatwością można go odnieść do bieżącej polskiej rzeczywistości - mówi Laszuk. - Akcja „Aniołów” rozgrywa się w Ameryce za czasów Re-

gana, ale konserwatywne poglądy naszego prezydenta na kwestie homoseksualizmu, ludzi myślących inaczej są tak zbliżone do tych sprzed 30 lat, że swobodnie mogłem umieścić jego twarz w tym samym szeregu co Reagana. Ostatecznie powstał cały katalog polityków - nieprzyjaciół ludzkości - zainteresowanych tym, by czynić zło. Stąd te bomby - dodaje Laszuk. Zapytany o to, czy ma już obsesję na punkcie polskiego prezydenta (w 2005 r. wyprodukował T-shirty z hasłem „Kaczyński ma małego fiutka.org”), odpowiada: - Naprawdę mam ciekawsze rzeczy do roboty, niż zajmowanie się Kaczyńskim, choć teraz właśnie słyszę go w radiu. Nie daje o sobie zapomnieć.

agnieszka.kowalska@agora.pl

ROZMOWA Z...

Krzysztofem
Warlikowskim



WOJCIECH SURDZIEL

DOROTA WYŻYŃSKA: Czy dzisiejsza Warszawa jest przygotowana na przedstawienie o AIDS, homoseksualizmie, zakłamaniu społecznym? Czy nie obawiasz się, że ten spektakl u nas będzie odbierany zbyt powierzchownie?

KRZYSZTOF WARLIKOWSKI: Właśnie dlatego, że nie jest przygotowana, to trzeba o tym wszystkim mówić. Najwyższy czas, aby nasze społeczeństwo dojrzało, zaczęło się rozwijać duchowo.

Amerikanin Tony Kushner, który połowę swojego życia spędził

w Nowym Jorku, będąc na marginesie, bo jest i gejem, i jeszcze Żydem, ma na pewno inne niż my horyzonty postrzegania świata. Stąd zderzenie jego wizji z naszą warszawską rzeczywistością może być trudne. Choć jestem pewien, że wielu z nas, choćby w tej grupie aktorów, z którą teraz pracuję, właśnie tak myśli o świecie.

Ale wielu innych tak nie myśli. Nie obawiasz się reakcji?

- Mam ogromną przyjemność mówienia tego wszystkiego na głos Polakom. Powinno się to mówić na dworcu albo w metrze. O problemach wielkich i małych, o problemach wielkich, które w istocie są małymi. Ta sztuka jest wielowarstwowa, uniwersalna, dotyka wielu tematów. Nie chciałbym ograniczać się tylko do tematu AIDS. Dzisiaj AIDS nie jest już takim aniołem śmierci jak wtedy w latach 80. Dzisiaj w ogóle boimy się chorób, jesteśmy sparaliżowani chorobami. Bardziej niż choroba interesuje mnie wnętrze tego człowieka: jakich uczuć próbuje, jak jest zdesperowany, jaki ból fizyczny i duchowy musi pokonać, żeby utrzymać się przy życiu i nie zwątpić.

Chcę opowiedzieć również o tym, jaki mamy stosunek do choroby. Jak to jest, gdy ktoś z naszych bliskich choruje. Co sądzimy o tym, gdy chory człowiek jest opuszczany przez najbliższą

mu osobę. Ale to też sztuka o naszym zaginionym świecie, w którym rodzina odchodzi na dalszy plan. Co się dzieje z ludźmi, kiedy już wszystko osiągną, a nie będą przynależeli do żadnej wspólnoty?

Sztuka była wielokrotnie nagradzana. Kushner dostał m.in. Pulitzera oraz dwie Tony Awards. Z kolei londyński National Theatre w 1998 roku uznał „Anioły w Ameryce” za jedną z dziesięciu najważniejszych sztuk teatralnych XX wieku.

- Pomijając jej niezwykle walory literackie, było w tym też trochę koniunktury. AIDS, globalne ocieplenie, homoseksualizm, upadek komunizmu, zbliżające się milenium. Te tematy zaangażowane sprawiły, że sztuka została jeszcze bardziej doceniona i nagradzana. Dla mnie wartość tego utworu jest gdzie indziej.

To umiejętność opowiadania o człowieku w różnych kontekstach, w bardzo przewrotny sposób, dialogujący z widownią. Ta sztuka wpuszcza świeże powietrze. To materiał teatralny, który daje szansę na mówienie o Bogu, przeznaczeniu, winie, karze, i o naszej duchowości, aniołach. Ładunek oczyszczającej energii.

ROZMAWIAŁA DOROTA WYŻYŃSKA